

MARIUSZ NIEMYCKI

Listonosz KOT

Początkujący filatelista



Wydawnictwo Skrzat
Kraków

© Copyright by Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski
Kraków 2014

Autor: Mariusz Niemycki

Ilustracje: Kazimierz Wasilewski

Redakcja: Agnieszka Sabak

Korekta: Kinga Stępień

Skład: Łukasz Libiszewski

ISBN 978-83-7437-991-5

ISBN SERII 978-83-7437-980-9



Księgarnia Wydawnictwo Skrzat Stanisław Porębski

ul. Prądnicka 77, 31-202 Kraków

tel. (12) 414 28 51

wydawnictwo@skrzat.com.pl

www.skrzat.com.pl

Niedaleko stąd, w połowie drogi między Świerkowym Lasem a Podejrzaną Stertą, w cieniu Różanego Pagórka stoi niewielki budynek z czerwonym dachem.



By do niego wejść, wystarczy przejść kilka kroków żwirową ścieżką wzdłuż ukwieconych klombów. Trzeba jeszcze minąć drewnianą ławeczkę, pokonać dwa niewielkie schodki i już się stoi pod drzwiami. Obok drzwi, na ścianie widnieje czerwona tabliczka z żółto-zielonym liściem i napisem **Poczta Leśna**. Na drzwiach zaś napisano wielkimi literami: **Tutejszy Urząd Pocztowy**. Żeby nie było wątpliwości, co to za urząd.



Zegar w kuchni pokazywał dziesięć po szóstej, gdy listonosz Leon Kot kończył jeść śniadanie. Śniadanie to **najważniejszy posiłek** w ciągu dnia, więc Leon zawsze wstawał wcześniej, by je starannie przygotować i zjeść bez pośpiechu. Na początek lekkie płatki z mlekiem, potem jakieś danie rybne, wszystko dla zdrowia. Kawę pijał w pracy, czyli na poczcie. Już miał odłożyć gazetę, którą czytał, gdy na pierwszej stronie dostrzegł małe ogłoszenie. **FILATELISTO, NIE MOŻESZ TEGO PRZEGAPIĆ!** Już jutro **światowa wystawa filatelistyczna**. Dom Kultury w Świerkowym Lesie zaprasza Cię z ogromną przyjemnością, **wstęp wolny!**





– Przyjdź między szesnastą a dwudziestą – przeczytał na głos. – Zobaczysz między innymi *Wesołego Wilka*, cudo światowej klasy z prywatnej kolekcji słynnej Białej Panny. Białej Panny? – zmarszczył czoło. – Nie rozumiem. No i co znaczy... eee... **filatelista?**

Jako że mieszkał sam, nikt mu nie odpowiedział. Już miał sprawdzić w Internecie, gdy uświadomił sobie, że czas wyruszyć do pracy. A przecież trzeba pozmywać i jeszcze raz umyć zęby. No i wyszczotkować rude futerko, bo przecież listonosz reprezentuje pocztę i musi porządnie wyglądać.

– **Ojoj** – mruknął z irytacją, bo nie lubił się spóźniać. – **Niedobrze.**

Niedługo potem wyprowadził z garażu swój służbowy niebieski rower ze złotą trąbką przy kierownicy i pocztową chorągiewką przy siodełku. W garażu, obok przyczepki kempingowej, stał starannie



wypucowany, czerwony samochód terenowy. Samochód był niewielki, za to miał składany brezentowy dach i napęd na cztery koła. Jednak kot Leon rzadko nim jeździł, bo nie ma to jak rower. Zdrowiej i twardszym się nie obrasta.

– Hej, panie Leonie – uśmiechnęła się do niego Krysia, **perska kotka z sąsiedztwa**. Właśnie szła z wiklinowym koszykiem do pobliskiego sklepu. – Nie spieszy się pan dziś do pracy?

– Spieszę się – odpowiedział listonosz. – Chętnie bym z panią porozmawiał, ale w zaistniałej sytuacji nie stać mnie na dalsze marnotrawienie czasu.

